Rok V. Lwów, 1 Października 1881. Nr. 20.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Prenumerata wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Pobudki do pracy kapłańskiej.

Każdy człowiek, któremu sumienie świadectwo daje, że obowiązki swoje z pilnością i gorliwie wykonał, spodziewa się słusznie owoców swej pracy. Im piękniejsze i liczniejsze są te owoce, tem większa takiego człowieka spotyka pociecha, tem bardziej czuje się szczęśliwym w swym stanie, i wynagrodzonym sowicie za swoje zachody i trudy, za przykrości i ofiary, na jakie w pełnieniu obowiązków powołania swego był wystawiony. Dobre skutki podjętej pracy nie tylko ją człowiekowi osładzają, lecz budzą go nadto do nowej, bardziej spotęgowanej działalności, którą nadzieja jeszcze większych skutków czyni lekką i miłą. Dla tej to dobrych owoców nadziei człowiek wcześniej czy później nie może nie ukochać pracy powołania swego, a gdy ją raz ukocha, już ona nie jest dlań pracą, nie jest znojnem zajęciem, lecz przyjemną rozrywką, koniecznym, codziennym pokarmem: *Ipsi labores non sunt sine gaudio propter spem* (sc. fructus) *jucundent et laetos faciunt de spe.* S. Aug.

Ale gdy człowiek mimo wielkiej pracy i starania, mimo dokładnej troski, by środki podjęte przez siebie odpowiadały zamierzonym celom, żadnych, albo tylko nieznaczne widzi swej pracy owoce, to prócz boleści serdecznej i smutku, jakich z tego powodu doznaje, przychodzi mu nie raz ta myśl rozpaczliwa: „Wszystko stracone, każda twoja praca będzie daremną — czyń co chcesz, wszystko będzie na próżno — pocóż więc dalej kłopotać się i trapić?. Myśl taka, gdy raz umysł człowieka ogarnie, już jej się pozbyć nie łatwo; z nieugiętym uporem prowadzi ona dalej w nim smutne spustoszenia dzieło, aż dokąd zupełnie nie odbierze nadziei, dokąd nie zniszczy ochoty do pracy, dokąd nie zgasi świętego do niej zamiłowania, dokąd nie uśpi gorliwości; słowem dokąd z gorliwego niegdyś pracownika nie zrobi niechętnego sługę, pracującego tylko dla zapłaty. Zniechęcenie takie w sprawach, któreby można, bez sprzeniewierzenia się obowiązkom zaniedbać, nie miałoby wielkiego znaczenia, lecz inaczej sądzić należy, gdy chodzi o sprawę najważniejszą, najświętszą, o obowiązki, których spełnienie lub zaniedbanie na całą wieczność pozostawiają następstwa. Takiemi zaś są obowiązki kapłanów, którym powierzona jest opieka nad duszami ludzkiemi. Tę opiekę sprawują kapłani, jako zastępcy Chrystusa i pomocnicy Boga; dla Chrystusa dusze zyskiwać, jest ich pierwszem, właściwem i istotnem zadaniem, ku ktoremu powinni wszystkie swe i ciała i duszy zdolności kierować, żadnej nie żałując fatygi, przed żadną się nie wzdrygając ofiarą, chociażby nawet to przyszło krwią własną i życiem okupić. Bo prace i znoje na tem polu podjęte są miłością ku Chrystusowi Panu natchnione, miłością dla Chrystusa ku bliźnim i tam dopiero jest prawdziwa o dusz zbawienie gorliwość, gdzie się taka miłość znajduje. Pokusy więc, skierowane przeciw tej o dusz zbawienie gorliwości, należą do najniebezpieczniejszych dla kapłana, wtedy zwłaszcza, kiedy on bardzo małe, po większej części wątpliwe, lub żadnych skutków swej działalności pasterskiej nie znajduje. Naturalnie mówimy tu o takich tylko pasterzach, którym sumienie daje świadectwo, że co tylko do nich należało, spełnili należycie. Taki duszpasterz pragnąłby widzieć owoce swej pracy, i zaprzeczyć się nie da, że byłoby to dla niego nie małą pociechą i zachętą do dalszej pracy, gdyby mu Bóg udzielił tej łaski, iżby zawsze, a przynajmniej zwykle, spostrzegał zbawienne skutki swoich zachodów. Bardzo trafnie w tym względzie powiada św. Grzegorz wielki: *gdy kaznodzieja spostrzega, że go chętnie słuchają, że się lud ciśnie do niego, że wielu z jego nauk korzysta, uszczęśliwia go to i raduje, nowej dodaje odwagi i sprawia, że nawet zmęczenia w pracy nie czuje.* Ale taka pociecha nie każdemu jest dana. Już starozakonni prorocy uskarżali się na nieznaczne skutki swego przepowiadania, a św. Augustyn słusznie zwraca uwagę, że Pan i Mistrz nasz ogłaszał swoją naukę i tym także, którzy, miasto ją przyjąć i nawrócić się, spotwarzali go i prześladowali. Działo się to, wykłada dalej ten Święty, dla nauki uczniów Chrystusowych, dla nauki biskupów i kapłanów, by i oni niezmordowanie głosili Słowo Boże, chociażby ono nie u wszystkich znalazło przyjęcie. Ten los Chrystusa Pana dzielili też apostołowie i im według przepowiedni Chrystusa Pana sprzeciwiano się nie jednokrotnie. Cała dalej historya Kościoła katolickiego daje nam niezbite świadectwo, że najgorliwsi nawet biskupi i kapłani, prawdziwi mężowie apostolscy nie zawsze oglądali taki skutek prac swoich, jaki zamierzyli, lub przynajmniej nie w takiej mierze i stosunku do nadludzkich prawie wysileń, na jakie się z miłości dla

Chrystusa i braci swoich poświęcali. I teraz doświadczenie nas uczy, że duszpasterz nie osiąga często takich skutków, jakichby się mógł po swej pracy spodziewać, że one nie są w żadnym stosunku do podjętego trudu i poświęconego na to czasu, że nawet czasem są bardzo nieznaczne, wątpliwe i prawie żadne. A to boli nad wyraz, to przygniata, przygnębia, to wcale nie jest do dalszej pracy zachętą! O jakże często przy takich okolicznościach przychodzi gorliwemu duszpasterzowi w te słowa wylać uczucia swego serca: „Nic nie pomogą twe usiłowania, — cały trud twój daremny. Męczysz się kazaniami i wiele na ten cel poświęcasz czasu, a przecież większa część wcale ich nie słucha, inni zaś słuchają je wprawdzie, ale wnet, co mówiłeś, zapominają, a inni chwalą nawet twoje kazania, ale niestety nie stosują ich do siebie! Wysiadujesz często i długo w konfessyonale, pracujesz niezmordowanie około poprawy grzeszników, lecz iluż to nawróciłeś prawdziwie? Nawet te dusze nabożne, które częściej przystępują do Sakramentów śś., tak nie wielkie czynią w dobrem postępy. Od tylu lat pracujesz nad wykorzenieniem tego lub owego występku, tej lub owej zdrożności, dotychczas nie mogłeś jeszcze zamierzonego skutku osiągnąć".

Gdy tym lub podobnym myślom da folgę duszpasterz, łatwo go zaprowadzi pokusa do obojętności i zniechęcenia w swej pracy, a to tem łatwiej, im więcej żywi w swej duszy to przekonanie, że czynił, co tylko było w jego możności. Gdyby się poddał tej pokusie, już byłby w wielkiem niebezpieczeństwie utracenia pierwszej gorliwości, tego świętego ognia, który jest życiem prawdziwego duszpasterza, co dla jego *cura animarum* nieobliczone przyniosłoby szkody. Chociażby bowiem i nadal na tej niwie pracował, praca ta byłaby raczej mechaniczną lub pochodziłaby raczej z przyzwyczajenia, niż byłaby z miłości i poświęcenia podjętą. Łatwo zrozumieć, ile na tem szkody ponosi jego pasterska działalność na kazalnicy, w konfessyonale lub przy łożu chorego, zwłaszcza jeśli można już i z zachowania się i z zewnętrznej postawy zauważać tę niechęć i przesycenie, gdy go do słuchania spowiedzi lub do łoża chorego powołuje potrzeba dusz, krwią Chrystusową odkupionych. Taka to bardzo niebezpieczna pokusa grozi prawie każdemu duszpasterzowi, żaden nie jest od niej bezpiecznym. W pierwszym jednak rzędzie grozi ona młodym kapłanom, którzy wstępują na tę niwę pracy pasterskiej z ideałem w duszy, z planem pomyślanym na wielkie rozmiary, z celami sięgającemi wysoko; a potem wcześniej czy później widzieć sami muszą, że skutek nie odpowiedział wcale ich oczekiwaniom; że pasterska działalność, którą z taką miłością, z takiem poświęceniem się i zapałem rozpoczęli, nie takie, jakie tuszyli sobie, przyniosła owoce. Nie jeden z nich nie mógł tej pokusie się oprzeć i rozpocząwszy swój zawód z zapałem, ostygł w krótce i oddał się zwątpieniu, szczególnie gdy nie był dość ugruntowanym w cnocie pokory. Taki bowiem upadek w ślad idzie za próżnością i miłością własną; tam on prawie jest nieuniknionym, gdzie się więcej chwały własnej szuka, niż chwały Bożej, gdzie się więcej wagi przykłada do tej pociechy i wewnętrznego zadowolenia, żeśmy wiele pożytku przynieśli, niż do przekonania, żeśmy wypełnili sumiennie to wszystko, co Bóg chciał i co wymagała chwała jego.

Ale też i starsi duszpasterze nie zawsze są wolni od pokuszenia takiego; owszem i oni łatwo nawet uledz mogą w walce, jeżeli zaniedbają przez ćwiczenia duchowne ożywiać na nowo swego w pracy pasterskiej zapału. Oni bowiem także mogą zwolna przywyknąć do oglądania małych bardzo i nieznacznych skutków swej pracy pasterskiej. Ta zaś nawyczka, to oswojenie się z małym lub żadnym skutkiem swych zachodów przyprowadza ich do utraty ochoty i zamiłowania do pracy pasterskiej, do utraty odwagi, tak że się czują do dalszej pracy za słabi i przy pierwszej lepszej trudności ustają, składając całą odpowiedzialność na nieprzyjaźne okoliczności.

Oto pokusa, godząca w sam rdzeń życia kapłańskiego; pokusa, przed którą każdy duszpasterz musi się mieć na baczności, gdy zważy, cośmy powiedzieli już wyżej, że ona tam, gdzie nie ma gruntownej pokory, najłatwiejszy przystęp znajduje, — gdy zważy, że ukryta miłość własna tam nawet nieraz głos swój podnosi, gdzie zdawać by się mogło, że ten błąd już dawno jest opanowanym. Rzeczywiście dobrzy i bardzo gorliwi duszpasterze nie całkiem od tego rodzaju pokusy byli wolnymi. Z pośród licznych tego przykładów wystarczy przytoczyć *Chryzostoma św.*, tego najgorliwszego pasterza i głosiciela Słowa Bożego. Wielki ten Biskup, czciciel i naśladowca św. Pawła ap. nie miał pilniejszego i milszego zajęcia nad zyskiwanie dusz Chrystusowi i z taką gorliwością, z takiem poświęceniem się oddawał tej pracy, że gotów był wszystkiego się wyrzec, nawet oczy swoje poświęcić, jeżeliby zbawienie dusz, pieczy jego powierzonych, tego wymagało: *Nihil mihi carius vobis, ne ipsa quidem lux. Optarim enim vel millies excaecari, si sic animas vestras convertere possem. Sic mihi salus vestra ipsa luce dulcior est... Vos mihi omnia estis, et pater et mater, et fratres et filii.* (Hom. 3. in Acta Apost. n. 5.) A jednak wielki ten pasterz nie uważał, jak tego jego mowy dowodzą, za rzecz zbyteczną, rozważać często pobudki któreby mu były ochroną przeciw zniechęceniu się z powodu nieznacznych w pracy pasterskiej sukcesów. Dla tego też zawsze nauczyciele życia duchownego podawali i podają duszpasterzom takie do rozmyślania rzeczy, których rozważanie podawałoby im broń do rąk przeciwko tej dla duszpasterza tak niebezpiecznej pokusie. Ze względu więc na ich praktyczną doniosłość zastanowimy się bliżej nad temi pobudkami. (Ciąg dalszy nastąpi).

O krzyżu ołtarzowym.

Według kościelnej symboliki każdy ołtarz przedstawia górę Kalwaryjską i dla tego na ołtarzu nie powinno nigdy brakować wizerunku Ukrzyżowanego. To odnosi się szczególnie do czasu, kiedy na ołtarzu bywa sprawowana najśw. Ofiara Mszy św., ta żywa przedstawicielka Ofiary krzyżowej. Jeżeli zaś na ołtarzu brakuje wizerunku Ukrzyżowanego, to nie wypada na nim odprawiać mszy św. *Permittere nullatenus possumus, quod missa in his altaribus celebretur, quae careant imagine Crucifixi* *). Prosty krzyż bez wizerunku Ukrzyżowanego nie wystarcza **). Taka jest praktyka Kościoła już od kilku wieków. Dawniej był zwyczaj, że celebrans brał krucyfix z zakrystyi, kładł go na ołtarzu, a po skończonej najśw. Ofierze zanosił go napowrót do zakrystyi. Jeszcze w 13 stuleciu istniał ten zwyczaj, stąd rubryki ówczesnych mszałów pomiędzy przedmiotami, potrzebnemi do sprawowania Mszy św., wyliczają i krucyfix.

Krucyfix, o którym mowa, *winien stać w środku ołtarza między lichtarzami.* Według reguły podstawka krzyża powinna znajdować się w równej linii z górnym końcem lichtarzy, a jeżeli nie, to przynajmniej krzyż powinien wizerunkiem Ukrzyżowanego przewyższać lichtarze. Gdy jednakowoż nie wszędzie to możliwe, przeto toleruje Kościół także zwyczaj stawiania krzyża na samym ołtarzu ***),

---

*) Constit. Accepimus 17 Jul. 1746.

**) Benedict. XIV. l. c.

***) Bened. XIV. de sacrif. miss. sect. 1. n. 19.

żąda jednak bezwarunkowo 2 rzeczy, mianowicie: 1) aby nie stawiać krzyża na ołtarzu w sposób taki, któryby kapłanowi celebrującemu sprawiał roztargnienie lub był przeszkodą podczas najśw. Ofiary i 2) aby krzyż był tak wielki i takiej objętości, iżby łatwo tak od celebrującego kapłana, jak od wiernych, którzy słuchają Mszy św., mógł być dostrzeżonym. Benedykt XIV takie na tym punkcie daje wyjaśnienie: *Permittere nullatenus possumus, quod imago crucifixi incommode statuatur ante presbyterum celebrantem, vel ita tenuis et exigua sit, ut ipsius sacerdotis et populi assistentis oculis pene effugiat**). Czy zaś na seryo i jak dalece na seryo rozumiał te słowa wspomniony papież, poznać to można z rozkazu, jaki wystosował do biskupów: *Illud vobis praecipimus, ut nullo modo patiamini, rem divinam fieri ad altaria, nisi crucifixus inter candelabra ita promineat, ut sacerdos celebrans ac populus sacrificio assistens eundem Crucifixum facile et commode intueri possint* [1]). Z tych powodów nie należy się zadowalniać małym krzyżykiem, który przymocowany jest na małej tabliczce, n. p. na tabliczce kanonowej w środku ołtarza [2]). To samo rozumieć należy o małym krzyżyku, co stoi ponad tabernaculum, albo do tegoż jest przytwierdzony [3]). Co się tyczy benedykcyi krzyża ołtarzowego, *ta nie jest przepisaną*; może jej przeto *prywatnie* i *non solemniter* każdy kapłan dopełnić [4]).

Jeżeli obraz ołtarzowy jest zarazem wizerunkiem Ukrzyżowanego, czy to jako malowidło czy jako rzeźba, to natenczas *nie potrzeba innego wizerunku Ukrzyżowanego*, byle jednakowoż w obrazie był Chrystus Pan postacią główną [5]). Gdyby zamiast obrazu ołtarzowego był na ołtarzu *sam tylko krzyż*, *choćby największy*, to w tym wypadku potrzebny jest krzyż ołtarzowy z wizerunkiem Ukrzyżowanego.

Według dawniejszych przepisów powinien wizerunek Ukrzyżowanego znajdować się w środku ołtarza także i podczas mszy św., odprawianej przy wystawionym Najśw. Sakramencie. Tak polecił jeszcze dekret św. Kongregacyi w r. 1709. W następnym jednak czasie zaczął się w bazylikach najdawniejszych Rzymu inny zwyczaj utrzymywać, a to z przyczyny, iż wtedy nie potrzebny jest obraz, gdzie, w miejsce malowanego lub wyrzeźbionego, sam Zbawiciel w własnej osobie obecny jest i gdzie go wierni adorują. Ze względu też na to jest obecnie każdemu kapłanowi pozostawionem do woli, trzymać się swojej praktyki [6]), to jest albo stawiać wtedy na ołtarzu krzyż, albo go na czas wystawienia usuwać.

Co się wreszcie tyczy *materyału*, z którego należy robić wizerunek Ukrzyżowanego, *to na to nie ma kościelnego przepisu*. Może przeto krzyż zrobionym być z każdego metalu, z drzewa, z kości słoniowej i t. p.

Pisząc o krzyżu ołtarzowym, przypominamy w końcu, co następuje: ile razy przepisują rubryki tak zwane *elevatio oculorum* — to kapłan, odprawiający mszę św., wi- nien na obraz Ukrzyżowanego (S. R. C. 22 lipca 1848), a. względnie na wystawiony przenajśw. Sakrament wzrok swój podnosić. To zaś ma miejsce przed słowami: *Munda cor meum*, i przy słowach: *Suscipe sancte pater*, *Veni Sanctificator*, *Suscipe s. Trinitas*, *Deo nostro* (przy rozpoczęciu prefacyi), *Te igitur*, *Elevatis oculis* (przed konsekracyą) i *Benedicat vos* przy końcu Mszy św. (Porówn. Rubric. miss tit. 6. n. 2).

*) „Accepimus".

1) l. c.

2) Benedict. XIV. l. c. u S. R. C. 17. Sept. 1822 dub. 8.

3) S. R. C. 16 Jun. 1663 in Rossanens. Kongregacya uznaje taki krzyż za nie dostateczny i dla tego przydaje te słowa: *Poni debet alia crux in medio candelabrorum.*

4) S. R. C. 12 Jul. 1704. Urbis ad 1 et 2. „An cruces altarium seu processionum sint benedicendae de praecepto?" Resp. Negative. — An, si non sint de praecepto, possit simplex sacerdos eas benedicere private et non solemniter? Resp. Affirmative. Gdyby który z kapłanów chciał krzyż ołtarzowy publicznie i z całą przez Kościół w takich razach przepisaną uroczystością pobenedykować, to musiałby się postarać wprzód o upoważnienie ze strony swego Ordynaryusza. To samo rozumieć się ma i o obrazach ołtarzowych.

5) Bened. XIV „Accepimus".

6) S. R. C. 2 Sept. 1741 in Aquen. ad 5.

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*)

(Ciąg dalszy).

Drugi punkt czarny, to lenistwo. Przyznam się, że we Francyi najwięcej myślałem o naszem lenistwie. Uderzyło mnie, że ludzie bogaci, mający kapitały, pracują własnemi rękami w polu lub warstatach, o czem w kraju nigdy nie słyszałem. Tam nikt się nie wstydzi pracy, choćby najniższej, a dozorcy pracy w jakimkolwiek zawodzie pracują sami ręcznie i domagają się, aby robotnicy pracowali w taki sam sposób. Czy kto słyszał coś podobnego u nas? Czy kto widział kiedy ekonoma, pisarza, gumiennego, polowego, któryby, przynajmniej dla pokazania ludziom, chwilkę popracował? Widziałem raz, jak przy robocie w polu zeszli się ekonom, pisarz i polowy i przypatrywali się, jak jedna baba pracowała. W podobnym wypadku we Francyi pracowałoby ich czworo. Francuzi zaręczali mi, że nie praktykuje się, aby dozorcy nie pracowali sami. Uważaliby sobie to za hańbę, stać z założonemi rękami i tylko o tyle nie pracują, o ile wymaga tego dozór całości pracy. U nas przeciwnie, praca ręczna uważana jest jako rzecz hańbiąca, właściwa niewolnikom. Kto tylko może, od pracy ręcznej się wyzwala, i nie chce, aby dzieci jego zajmować się nią miały. Mieszczanin, który zajmuje się rzemiosłem, sądzi, że mu nie wypada pracować w polu, chociaż zarobku nie ma i raczej z głodu umrze lub zagon po zagonie sprzeda, niż żeby miał sam w polu pracować.

Warto się zastanowić nad tem dziwnem zjawiskiem, zkąd się wzięło to pojęcie, że praca ręczna ma hańbić człowieka? Że to pojęcie pokutuje u nas we wszystkich warstwach, na to dowodów nie brakuje. Cały prawie handel w rękach obcych, gdyż w handlu potrzeba ważyć, mierzyć i t. d.; ztąd młodzież woli wieść nędzne, suchotnicze życie kancellisty, dyurnisty, niż oddać się handlowi lub fabrykom, ztąd na podmajstrów i drugorzędne stanowiska trzeba ciągle sprowadzać ludzi z zagranicy. Ktokolwiek wzbogaci się trochę, już niejako wstydzi się swojego rzemiosła; ztąd nie mamy prawie bogatych majstrów, przemysłowców, kupców. W innych cywilizowanych, a bogatych krajach, rzecz się ma inaczej; milionerzy nie wstydzą się przyjmować obstalunków i pieniędzy, sprzedawać, a nawet obwijać i t. d. Jak rzadko można widzieć u nas majętniejszych ludzi, którzyby w swoim, chociażby małym ogródku, na seryo byli ogrodnikami, a jednakowoż ogrodnictwo i sadownictwo, i tak zwane *Kunstgärtnerei* mogłoby być zawodem nader przyzwoitym i korzystnym. Weźmy inny przykład: przy maszynach gospodarskich potrzeba kilku ludzi, a zdarza się, że brakuje jednego, czyż wtedy u nas który z urzędników gospodarskich, choćby gumienny, weźmie się do roboty? Nie, maszyna będzie stała dzień cały. Uderzyło mię we Francyi, że właściciele, lekarze prowincyonalni, księża jeżdżą jednokonnemi kabryoletami bez stangreta i nikt się nie wstydzi sam konia napoić, zaprzęgać, osiodłać i t. d. Jakażby to u nas była kompromitacya, albo raczej to się nigdy nie praktykuje. Zdawałoby się, że tylko pióro ręki nie hańbi. Nie mówię

tu o kobietach, które dzięki wpływowi pani Klementyny Hofmanowej nie wstydzą się robótek, lecz te robótki w cokolwiek majętniejszych domach nie bywają zwykle praktyczne, wydatków nie zmniejszają, ale przeciwnie je powiększają, a korzyści nie przynoszą. Nie wiedzieć, ilu mógłbym przytoczyć znakomitych pisarzy naszych, którzy tę wadę narodową podnoszą: „U innych narodów, — pisze Jackowski, jak u Anglików i Niemców, uzdolnienie do ciągłej pracy jest cechą ich charakteru. Oni wtenczas tylko żyją, kiedy pracują; praca jest dla nich przedmurzem, które ich broni od nudów; gdzie mało zabawy, a wiele pracy, rokującej produkcyę, tam im właśnie wesoło i miło. Nasz temperament w odwrotnym stawia nas do pracy stosunku, praca nas nuży, a jeszcze prędzej nudzi, pracy zawsze mamy za wiele, a uciech życia za mało“ *). „Wstręt do pracy, — woła Kraszewski, — jest u nas wielką zawadą do wszystkiego, nie lubimy się niczem zająć szczerze, sumiennie i wielkie rzeczy robim z lada chwili, poświęconej zatrudnieniu roztargnionemu, do którego nas zmuszono“.

Wyznaję z pociechą, że robi się wyłom w przesądach odnośnie do pracy i na innem miejscu zebrałem objawy rekonwalescencyi, których tu nie cytuję, gdyż nie odnoszą się do miasteczek i po większej części nie do Galicyi. Nie mniej choroba jeszcze jest ciężką, a źródło jej jest w pysze czyli próżności, która rozsadza wszystkie stany, i prowadzi do ubóstwa. Jakichże więc środków użyć można przeciwko zarazie lenistwa. Znajdziemy je znowu w Nazarecie. Katechizmy nasze mówią często tylko o lenistwie ku służbie Bożej, więc tem większa potrzeba, aby nauczanie ustne dopełniło tej nauki o 7 grzechu głównym.

Cytowaliśmy już w pogadance o „Ludzie“ katechizm dla małych dzieci ks. Ségur'a, w którym na pytanie: co to jest człowiek leniwy? odpowiada, że to jest człowiek podły (lâche), który zamiast pracować, nic nie robi. — W liście pasterskim Ojca św. Leona XIII z roku 1877 o cywilizacyi chrześciańskiej pod względem materyalnym znajdziemy znakomitą pomoc, aby się przejąć ważnością pracy. Wykazawszy, jak poganizm gardził pracą i rękodzielnikami, naucza wówczas jeszcze biskup Perugii, a dzisiejszy papież: „Wszystko to zmieniło się od chwili, gdy duch wiary chrześciańskiej tchnął w społeczeństwo; od samych początków praca miała sobie przyznaną godność nadziemską, skoro Jezus Chrystus, prawdziwy Syn Boży, biednemu rzemieślnikowi galilejskiemu chciał być posłuszny i skoro nie wstydził się sam świętemi rękoma pracować w Nazaret przy warstacie. W pracy szukali utrzymania życia wysłani w świat przez Chrystusa Pana apostołowie, aby nie być dla drugich ciężarem i owszem, aby biednym jeszcze pomagać. Następnie Ojcowie Kościoła nie znajdują dość słów na wyrażenie tego uszanowania, jakiem są dla pracy przejęci, tej gorącości, z jaką pragną ją zalecić. Św. Jan Chryzostom kładzie nacisk na to, że praca służy najskuteczniej ku wzmocnieniu naszych sił moralnych, dzięki jej możemy nie tylko sobie wystarczyć, ale i drugich ratować **)“. (Ciąg dalszy nastąpi).

*) Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby. Poznań 1870.
**) Kościół i cywilizacya, tłómacz. ks. Waler. Kalinki str. 22.

Jubileusz 60-letni kapłaństwa

J.Excel. najprzew. ks. Biskupa tarnowskiego.

Żyć na świecie lat sześćdziesiąt, należy w naszych czasach w ogóle do rzadkości, a cóż powiedzieć o kapłanie, który nie tylko w *zawodzie swoim* przeżył lat *sześćdziesiąt*, ale i w tej sześćdziesiątce liczy już 29 lat biskupstwa, a przy tem wszystkiem urzęduje jako biskup, załatwia sam najróżnodniejsze sprawy dyecezalne, bierzmuje, święci kapłanów, konsekruje kościoły, przemawia do dziatwy szkolnej, do intelligencyi i obywatelstwa, zagrzewa ciepłem wymowy kapłańskiej kler swój dyecezalny, słowem stoi przed nami w całej świeżości umysłu i czerstwości zdrowia? Takim starcem, zawsze młodym i świeżym, jest najprzew. Pasterz dyecezyi tarnowskiej, ks. biskup J. Pukalski, dnia 22 września b. r. *po raz trzeci* w swem życiu *jubilat*. Urodzony w r. 1798, wyświęcony na kapłana r. 1821, obchodził sekundycye w r. 1871. Konsekrowany biskupem w roku 1852, święcił w roku 1877 25-letnią rocznicę biskupstwa, zaś w bieżącym roku obchodził jubileusz 60-letni kapłaństwa. Życzeniem ks. Biskupa-jubilata było w cichości dzień ten obchodzić i ograniczyć całą uroczystość na modlitwę dziękczynną przed Panem. Atoli inaczej się stało. Bóg sam chciał przy schyłku tego długiego życia sługi swego już na tym świecie dać mu poniekąd nagrodę swoję. I posypały się ze wszech stron błogosławieństwa, życzenia, powinszowania, deputacye, słowem uroczystość, która miała być cichą i nawet ukrytą, stała się głośną i jawną. Najprzód Głowa Kościoła J. Ś. Leon XIII powinszował Jubilatowi, przesyłając przez sekretarza stanu kardynała Jacobiniego telegram, który już podał nr. 20 „Wiad. Kość.“ z b. r. Za Ojcem świętym pospieszyli najprzew. księża Biskupi i w listach oraz telegramach, pełnych serdeczności, składali dowody owej świętej przyjaźni, łączącej książąt Kościoła ku większej chwale Bożej, pożytkowi i zbudowaniu wiernych. JEx. ksiądz arcybiskup Wierzchleyski dla słabości, która go jeszcze do łoża przykuwa, powinszował w liście ks. suffragana biskupa S. Morawskiego. Dostojni biskupi: księża A. Dunajewski i J. Janiszewski nadesłali telegramy, — najprzew. administrator dyecezyi przemyskiej ks. prałat I. Łobos imieniem całej przew. kapituły tamtejszej nadesłał list z życzeniami: *Oby Bóg Najwyższy pocieszał jeszcze w długie lata owocami błogosławionemi prac arcypasterskich, któremi Wasza Excellencya zapełniłeś lata swoich rządów biskupich i wynagrodził wieńcem nie więdniejącym za trudy, poniesione dla dobra swej dyecezyi i Kościoła świętego.* Prawdziwą niespodziankę i najlepsze wrażenie zrobiła tu deputacya dwóch księży z dyecezyi przemyskiej: ks. Józefa Radeckiego, dziekana bieckiego i ks. Gwalberta Kroczka, proboszcza ze Zborowic, którzy, imieniem swego dekanatu stanąwszy przed Jubilatem, tak przemówili: „Dekanat *biecki*, w dyecezyi przemyskiej, graniczy od Tuchowa aż do Krynicy z dyecezyą tarnowską. Powszechna radość i dziękczynne modły, które dziś duchowieństwo tarnowskiej dyecezyi wraz z ludem przed Tron Najwyższego zanosi, odbiły się w sercach nadgranicznego dekanatu w dyecezyi przemyskiej i w jeden harmonijny akord się zlały; my zaś jako delegaci z dekanatu bieckiego z polecenia ks. prałata Łobosa, teraźniejszego rządcy dyecezyi przemyskiej, pospieszyliśmy tu, aby uczcić dyamentowy wieniec służby kapłańskiej, którym Bóg łaskawy czcigodną skroń Waszej Excellencyi ozdobił. Racz więc Jaśnie Wiel. Pasterzu łaskawie przyjąć nasze współczucia radości i udzielić pasterskie błogosławieństwo!“ Zjawienie się tej szanownej deputacyi w całym obszernym kole najróżnorodniejszych gratulacyj i owacyj — zrobiło na Jubilacie i na duchowieństwie tarnowskiem najmilsze wrażenie, i mimowoli słowa Chrystusa: *Ut sint unum* . . . . na myśl przywiodło! Pisząc już o gratulacyach i deputacyach wspomnieć należy, że i osobistości świeckie, u steru rządów najwyżej postawione, wzięły udział w tym jubileuszu kapłańskim. JEx hr. Alfred Potocki, namiestnik, p. wiceprezydent Namiestnictwa F. Zaleski, JEx. minister Ziemiałkowski, JO. książę

Eustachy Sanguszko i wielu innych nadesłało życzenia w telegramach.

W samem zaś mieście Tarnowie obchodzono jubileusz w sposób następujący: dnia 22 z. m. wszystkie szkoły istniejące w Tarnowie z nauczycielami i dyrektorami na czele składały życzenia i dary. Na uwagę zasługuje przemówienie inspektora szkół ludowych p. Habury, który w tym dniu formalną spowiedź z uczuć katolickich tamtejszej szkoły odbywał. Dałby Bóg, żeby tak było, żeby szkoła uważała się za córkę, ale córkę nie wyrodną Kościoła i to zawsze i wszędzie, a nie tylko w dzień jubileuszu biskupiego! Nazajutrz odbyło się o godzinie 9 w katedrze uroczyste nabożeństwo; celebrował ks. infułat dr. Gwiazdoń w obecności 83 kapłanów, (którzy w tym właśnie dniu ukończyli 3-dniowe rekollekcye), w obecności Rady miejskiej, urzędników c. k. starostwa i wielkiej liczby wiernych, cechów, bractw i t. d. Po ukończonem nabożeństwie wszyscy księża udali się do pomieszkania ks. Jubilata, gdzie, jak już raz wspominaliśmy, odczytał jeden z proboszczów adres duchowieństwa, w którym główny nacisk położono na to, że na uczczenie 60-letniego jubileuszu kapłańskiego księża, kończąc rekollekcye, zawiązali stowarzyszenie kapłanów p. n. św. Józefa, którego celem odtąd będzie: a) *uświęcenie kapłanów przez odprawianie rekollekcyj* i b) *umoralnienie ludu przez odbywanie missyj ludowych. Protektorem i rządcą* całego stowarzyszenia obrano JEx. ks. Biskupa, który nie tylko protektorat przyjął, ale udzielił jeszcze Towarzystwu błogosławieństwa swego i na pierwszy początek przyrzekł dać skarbnikowi Towarzystwa 50 złr.

Po odejściu księży przybywały deputacye różne, jako to: Rady miejskiej z burmistrzem na czele, władzy politycznej z księciem Ponińskim, starostą tutejszym i t. d., c. k. sądu z prezesem p. Zawadzkim na czele i t. d.

Również w całej dyecezyi jubileusz ten obchodzono wszędzie nabożeństwem, przepisanem przez Konsystorz biskupi, a sprawozdania pojedynczych proboszczów donoszą, że nabożeństwa te bez wyjątku wszędzie z całą okazałością się odprawiały.

Dekret św. Penitencyaryi
w sprawie przedłużenia jubileuszu.

Wspomniony w nrze 20 „Wiad. Kość.“ z b. r. dekret św. Kongregacyi, dający biskupom europejskim władzę przedłużenia tegorocznego jubileuszu, brzmi, jak następuje:

Apropinquante termino extraordinarii Jubilaei, a Sanctissimo Domino Nostro Leone Papa XIII universo Catholico Orbi per Litteras *Militans Jesu Christi Ecclesia* die XII superioris Martii indicti, plures locorum in Europa Ordinarii preces eidem Sanctissimo Domino obtulerunt, petentes ipsius Jubilaei prorogationem, eam praecipue ob causam, ut sacris Ecclesiae ministris tempus suppeteret varias et inter se dissitas ac plerumque asperas Dioecesium regiones lustrandi, et fideles, praesertim agricolas, ad salutarem gratiam et remissionem consequendam fructumque Jubilaei percipiendum verbi Dei praedicatione atque spiritualibus exercitiis opportune excitandi.

Quas quidem preces Sanctissimus Dominus benigne excipiens, huic Sacrae Poenitentiariae committere dignatus est, ut locorum in Europa Ordinariis facultatem faceret prorogandi Jubilaeum usque ad diem octavum inclusive proximi mensis Decembris, Immaculatae Deiparae semper Virgini sacrum.

Quare haec Sacra Poenitentiaria de expressa Apostolica auctoritate omnibus et singulis locorum in Europa Ordinariis facultatem concedit, qua praesens Jubileum in sua quisque Dioecesi et pro grege sibi commisso prorogare possint ac valeant usque ad diem octavum inclusive mensis Decembris vertentis anni, servata in reliquis omnibus forma ac tenore memoratarum Litterarum *Militans Jesu Christi Ecclesia*; contrariis quibuscumque, etiam speciali mentione dignis, non obstantibus.

Datum Romae in s. Poenitentaria, die VII Septembris MDCCCLXXXI.

Aloisius Card. *Bilio* P. M.
Hippolytus Can. *Palombi* S. P. Secr.

BIBLIOGRAFIA.

Niepokalana Marya Panna, nasz ratunek i pomoc nieustanna. Zebrał z oryginałów włoskich ks. S. U. S. T. I. O. P. D. Poznań. Książeczka ta obznajamia czytelników z dwoma przedmiotami, które w obecnym czasie powszechną na siebie zwracają uwagę, a u nas dotąd mało były znane. Najprzód daje autor treściwą wiadomość o cudownym obrazie t. z. *Najśw. Maryi Panny nieustannej pomocy*, który obecnie znajduje się w Rzymie, w kościele OO. Redemptorystów (św. Alfonsa przy ulicy długiej, łączącej bazylikę Najśw. Maryi Panny większej z bazyliką św. Jana na Lateranie), a który słynie po świecie katolickim z bardzo licznych cudów. Nadzwyczaj ciekawe są te wiadomości o początku tego obrazu, o cudownem uratowaniu go od zniszczenia, o przeniesieniu go do Rzymu, wreszcie o kolejach, jakie w tem św. mieście przechodził, a w końcu o jego koronacyi r. 1867 i ustanowieniu osobnego święta i officium na cześć Najśw. Bogarodzicy pod tytułem *nieustannej pomocy*. Ile ciekawe są te szczegóły, już ztąd poznać można, że w ciągu 12 lat, w których się nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny nieustannej pomocy rozszerzyło, rozeszło się na cały świat 300.000 kopij tego obrazu, 100.000 medalików, 22 wydań książeczek, zawierających tę cześć i t. p. Druga część tej książeczki obznajamia czytelnika z bractwem, założonem r. 1871 na cześć Najśw. Panny pod tymże tytułem i św. Alfonsa Ligourego, które w krótkim czasie rozkrzewiło się po całych Włoszech, Francyi, Belgii i Austryi. Głównym celem tego bractwa, wyniesionego w r. 1876 przez ś. p. Piusa IX do godności arcybractwa, jest *utrzymanie wiernych w stanie łaski i pobudzenie ich do wyższej doskonałości i wyjednania dla grzeszników łaski nawrócenia*. W końcu podaje książeczka dokładne warunki tego arcybractwa — wyszczególnia jego obowiązki i sposób erygowania filij i wylicza przywiązane do niego odpusty. Nie wątpimy, że liczni czciciele Maryi w dyecezyach naszych przyjmą z wdzięcznością tę książeczkę, podającą im nowy sposób uczczenia Matki Bożej i wyjednania sobie rozlicznych łask. Ks. St. Ulanecki, autor tej książeczki i wielu innych dziełek, gotów jest nadto udzielić każdemu bliższych jeszcze szczegółów pod adresem: *Msgr. l'abbé Ul.* à *l'orphelinat du Bon Pasteur*, *Bruxelles — Belgique — rue Nevez 76*. Książeczka ta wyszła w tych dniach z druku w Poznaniu nakładem *Jarosława Leitgebra* i jest tamże do nabycia po cenie *30 fenigów*.

Wyszła z druku w Fryburgu w Badenii u Herdera 1881 r. książeczka pod tytułem: *Dzieje święte* (starego i nowego testamentu) w skróceniu opowiedziane przez dra I. Schustera, przekład z języka niemieckiego, wydanie ozdobione 46 obrazkami w tekście, przeznaczone dla oddziału niższego szkół ludowych. Książeczka ta na białym papierze in 12 obejmuje stron 96 i odznacza się niejedną zaletą książeczki, napisanej dla dzieci. Obejmuje w krótkich, jasnych i przystępnych dla dziecka słowach wszystko to, co dopiero rozwijające się dziecko łatwo pojąć i spamiętać może z historyi świętej. Bardzo ładne drzeworyty zaciekawią dziecko i

ułatwią w ten sposób matce lub nauczycielowi pracę. Dr. I. Schuster jest zresztą znanym i doświadczonym autorem książek w tej materyi dla młodzieży, a aprobata najp. ks. Biskupa chełmińskiego, w którą książeczka jest opatrzoną, jest dostateczną rękojmią, że nic zdrożnego w sobie nie zawiera. Szkoda tylko, że język książeczki nie wszędzie jest czystym i wolnym od usterek, i że autor zanadto streścił stary testament, doprowadziwszy go tylko do historyi Mojżesza, podczas gdy nowy testament jest zupełny. Mimo to *Dzieje święte* dra Schustera godne są polecenia tak nauczycielom szkołek, jak i matkom, i opiekunom i wszystkim, których wychowanie w duchu Bożym dziatek żywo obchodzi. Są do nabycia u wydawcy w Fryburgu w Badenii i w każdej księgarni po cenie 60 fen. za egzemplarz zbroszurowany, a 70 fen. za oprawiony w karton; przy większych ilościach daje wydawca znaczny rabat.

Nauk dla młodzieży szkół gimn. niższych, realnych i wydziałowych ks. A. Karnasiewicza, katech. gimn. z Bochni, wyszła *trzecia* i *ostatnia* część. Szan. autor zamieścił w niej 17cie nauk, mianowicie: od niedzieli I po Zesłaniu Ducha św. aż do niedzieli XXIV po Świątkach, z wykluczeniem tych niedziel, na które przypadają wakacye szkolne. Wszystkie nauki, jak w poprzednich dwóch częściach, odznacza wielka znajomość potrzeb młodocianego wieku, a oraz miłość ku młodzieży, i dziwnie miły sposób przemawiania do słuchacza. To też zaciekawiają one i obudzają interes, a następnie przekonują i chwytają za serce. Z tego powodu nauki ks. Karnasiewicza zasługują na najszersze rozpowszechnienie, nie tylko między klerem, a w szczególności między katechetami szkół, którym rzetelną oddadzą przysługę, ale i między osobami świeckiemi, mającemi obowiązek wychowywania powierzonej sobie młodzieży. Są do nabycia u autora w Bochni.

Kronika.

Galicya. W *Krzęcinie*, w dyecezyi *krakowskiej*, odbyły się w dniach 6, 7 i 8 września ćwiczenia missyjne dla ludu. Do tej pracy zaprosił proboszcz miejscowy O. Maurycego Wilczyńskiego, gwardyana OO. Reformatów krakowskich, który, przybrawszy sobie do pomocy trzech jeszcze kapłanów tejże reguły, szczęśliwie temu zadaniu odpowiedział. Lud parafialny ochoczo się garnął na tę missyę, dowodem czego, że w dni rekollekcyjne wstrzymał się od wszelkich robót, do tego stopnia, że miejscowy proboszcz zmuszony był zachęcać parafian, aby, gdy jedna część idzie do kościoła, druga kończyła prace polne, nie cierpiące zwłoki. Okoliczni księża świeccy zjechali się dość licznie i przez ten czas całą prawie parafię wyspowiadali. Nauki, kazania, przemowy były bardzo praktyczne, ponieważ zastósowane były tak do rekollekcyj ludowych jak i do potrzeb miejscowych. Pierwsze to są dopiero w tych czasach początki pracy na tem polu OO. Reformatów, ale tem godniejsze pochwały, że są wybitnem poczuciem się Wiel. Ojców do pracowania na tej niwie żniwa pańskiego, do czego oby się i inne zakony galicyjskie również poczuwały! Monopolu bowiem pracowania nad zbawieniem dusz nikomu wyłącznie przyznać nie możemy. Koszta missyjne przyjął na siebie proboszcz miejscowy.

Nie spełna w 2 tygodnie po tej missyi odbywały się w Krakowie w seminaryum u księży Missyonarzy św. Wincentego à Paulo *rekollekcye dla kapłanów* w dniach od 19 do 23 września. Z różnych stron zjechało się 41 księży. Ćwiczeniom przewodniczył Wiel. ks. Filip Mirucki z tegoż Zgromadzenia, który odpowiednio do tej ważnej chwili wygłosił 12 konferencyj. Z zadania tego, jak nam donosi jeden z uczestników tychże ćwiczeń, świetnie wywiązał się wiel. ks. Przewodnik. Przemawiał bowiem z taką prostotą a zarazem z taką serdecznością i znajomością serc ludzkich, że prawie zawsze poruszył, przekonał a przeto i zachęcił do wytrwałości w raz obranej drodze zbawienia. Wymowa jego w parze z wprawą i znakomitą uczonością, świadczyła o głębokiej wierze i wielkiej umiejętności porywania innych za serca i uwagę. W przemówieniach konferencyjnych nie znalazłeś ni poetycznych wyrażeń, ni kwiecistej mowy, prędko przemijającej, ni przyostrych nagan, strofowań, ale zawsze i wszędzie ciepło serdeczne, z wiary i miłości płynące i słowa prawdy, na wzór Chrystusa najwyższej tej miłości, z takim spokojem i względem na ludzkie ułomności wypowiedziane, że mimo woli każdy, nie pod naciskiem gromkich słów mówcy, ale przeciwnie przed ich łagodnością, pochylał w ciszy swe czoło, a dusza, przyznając się do winy, już tem samem gotowała się do swego oczyszczenia. Jest to dowodem, że słynna dobroć Zbawiciela lepiej i skuteczniej przemówi choćby i do zbłąkanego, aniżeli gorzkie wyrzuty lub zbyteczne pobłażanie.

— Z pisma, jakie otrzymał komisarz jeneralski OO. Augustyanów w Krakowie, O. Zyg. Wołek, dowiadujemy się, że dekret ostatni, wydany w sprawie zamierzonej kanonizacyi błog. Klary od Krzyża de Montefalco, z 35 cudów zatwierdził *sześć*. Kanonizacya tej Sługi Bożej odbędzie się w uroczystość Niep. Poczęcia N. Maryi P., a w kilka dni później będzie zaś beatyfikacya ozcig. Alfonsa Orozco, kapłana OO. Augustyanów, rodem Hiszpana, zmarłego w Madrycie 1591 r., w wieku lat 91. Do tego ostatniego ma naród hiszpański szczególniejsze nabożeństwo; proces beatyfikacyi nastąpił za przyłożeniem się biskupów hiszpańskich. Obydwie te wiadomości niewymownie napełniają radością cały zakon OO. Augustyanów, który już teraz gotuje się do obchodu obydwóch uroczystości; obchodzić je zaś będzie, skoro proces ukończy się w Rzymie i odnośne pozwolenia nadejdą.

— Missya w kościele archipresb. Najśw. Panny Maryi odbyła się z wielkim pożytkiem wiernych; codzień w tygodniu mimo deszczu było 2 do 3 tysięcy słuchaczy, a w ostatnich 2 dniach liczba ta znacznie się zwiększyła. Na konkluzyi było kazanie po za kościołem u krzyża missyjnego do ludu, zgromadzonego w liczbie około 12.000. Spowiedzi generalnych było tyle, że spowiednicy rady sobie dać nie mogli, choć ich znaczna liczba pracowała w konfessyonałach. Ogółem w kościele Najśw. Panny Maryi przystąpiło do Kommunii św. około 5.500 osób, nie licząc tych, którzy się w innych kościołach kommunikowali.

— We wsi *Niepla*, 6 kilometrów od Jasła, należącej w jednej połowie do parafii w *Szebniach*, a w drugiej do *Warzyc*, odbyło się poświęcenie nowo-wybudowanego budynku szkolnego w dniu 10 z. m. Ceremonii dopełnił pleban warzycki w towarzystwie 2 kapłanów i c. k. inspektora okręgu jasielskiego. Po jej dopełnieniu przemówił celebrans stosownie do okoliczności i zwiastował zgromadzonym niezwykłą nowinę, że z upoważnienia najprzew. ks. administratora dyecezyi odprawi w nowo-poświęconym budynku solenną Mszę św. Ze swej strony przemówił także i p. inspektor i, co podnieść należy, wyznał z naciskiem, że szkoła jest córką Kościoła i objawił życzenie, aby do nowo-poświęconej szkoły młodzież licznie częszczała i wynosiła z niej prawdziwą naukę i zbudowanie. Poczem ku wielkiej radości mieszkańców wioski rozpoczęła się zapowiedziana ofiara Mszy św. przy umajonym ołtarzyku i wśród śpiewu uroczystego pieśni pobożnych. Na zakończenie przemówił jeszcze ks. katecheta S. z Szebni, zachęcając między innemi rodziców do tego, aby troskliwie pielęgnowali to wszystko, co Kościół i szkoła w sercach ich dzieci zaszczepi. Odjeżdżających gości

pożegnała gmina salwami z moździeży, a goście gminę słowami: *Błogosław, Szczęść Boże!*

Francya. W nocy z dnia 22 na 23 b. m. odbyli radykaliści paryscy ostatnie z rzędu swoje posiedzenie. Nad czem oni tam radzili i co wartało ich posiedzenie, poznać można z następujących uchwał, jakie powzięli. Uchwalili mianowicie: 1 znieść budżet wyznań, zerwać konkordat, rozłączyć państwo od Kościoła, poddać duchownych pod zwyczajne prawo; 2) zaprowadzić przymusową, powszechną, bezpłatną, jednolitą naukę szkolną czysto świecką, z wykluczeniem zupełnem nauki religii i 3) zabrać wszystkie majątki kościelne i zakonne. Nadto wzięto pod rozwagę wniosek zburzenia kościoła Najsłodszego Serca Jezusowego na Mont-Martre i przyznania funduszów jego, oraz wszystkich kościołów, gminie paryskiej. Jako miejsce przyszłego kongresu wyznaczono Rzym, aby, jak powiedziano we wniosku, przyłożyć siekierę do samego korzenia papiestwa!

Włochy. Kilku ludzi, podburzonych przez rewolucyonistów na mityngu w Forli, chciało w nocy z 18 na 19 b. m. wysadzić dynamitem pałac biskupi w Faenza. Dwie butelki z dynamitem podrzucono pod pokój sypialny biskupa, lecz Opatrzność ocaliła go od śmierci. Posadzka jednak jednej z górnej sali zapadła się z wielkim hukiem, szyby zostały stłuczone, a kilka sąsiednich domów zostało uszkodzonych. — Jedynastu arcybiskupów i biskupów Włoch środkowych, z kardynałem-arcybiskupem z Bolonii na czele, wydało wspólny list pasterski, w którym wzywają wiernych do pielgrzymki do Rzymu, ażeby przebłagać Boga za znieważenie zwłok ś. p. Piusa IX. Książe Salviati stoi na czele pielgrzymki. Ojciec św. przyjmować będzie pielgrzymów w dniu 16 października.

Rzym. Około 300 biskupów oznajmiło już swoje przybycie na kanonizacyę, odbyć się mającą w dniu 8 grudnia i na konsystorze, które mają poprzedzić obrządek kanonizacyi. — Kardynałowie Borromeo i Moretti zachorowali w ostatnich dniach niebezpiecznie, dzięki jednak Bogu obecnie stan zdrowia ich polepszył się znacznie. — Apostata Campello z powodu braku wymowy kaznodziejskiej nie został kapłanem Metodystów, lecz tylko kierownikiem szkół.

Ameryka. W New-Yorku naznaczył J. E. kard Mac Closkey księdza Wład. Grabowskiego proboszczem parafii polskiej św. Stanisława Kostki. — Sędziwy arcybiskup Henni w Milwaukee w ostatnim czasie ciężko zachorował; lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. — W tejże dyecezyi zostało poświęcone nowe kollegium. Kapłani tejże archidyecezyi złożyli dla nowego biskupa ks. Flascha 1000 dolarów jako podarek honorowy w dniu jego konsekracyi. — W Cleveland biskup Gilmour poświęcił 28 z. m. nowy kościół św. Trójcy, zbudowany przez niemieckich katolików. Niemcy wraz z Polakami należeli dawniej do angielskiej parafii Holy Family. Obecnie dowiadujemy się, że i Polacy w Clevelandzie zamyślają zorganizować własną parafią i że już zakupili plac na budowę kościoła i szkoły polskiej. — W dniu 1 sierpnia b. r. obchodził sławny patryarcha amerykańskich Benedyktynów, opat Bonifacy Wimmer w St. Vincents, 50-letni jubileusz swego kapłaństwa.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

Dnia dzisiejszego kończy się *missya* w kościele archikatedralnym, w której ku wielkiej radości naszego Towarzystwa ludność stołeczna i wiosek pobliskich bardzo liczny udział brała. Po wielkiej liczbie przystępujących do śś. sakramentów Pokuty i Kommunii św. spodziewamy się, że błogosławione skutki tej missyi będą trwałe. We środę wieczorem rozpoczynają się *trzydniowe rekollekcye dla niewiast* w kościele OO. Bernardynów, które się zakończą Kommunią generalną w *niedzielę*, dnia 9 października. Byłoby bardzo do życzenia, aby przewielebne Duchowieństwo parafij lwowskich zapowiedziało te rekollekcye z ambony. Wczoraj rozpoczęła się też *ośmiodniowa missya w Dawidowie* pod przewodnictwem księży Missyonarzy św. Wincentego. Czcigodnych Współbraci z sąsiedztwa prosimy, aby raczyli nieść pomoc plebanowi miejscowemu i missyonarzom w odprawianiu nabożeństwa i w słuchaniu spowiedzi św.

W przyszłą *sobotę*, to jest dnia 8 października, rozpocznie się nieszporami *trzydniowe nabożeństwo jubileuszowe i missyjne* w kościele lwowskim św. Anny, gdzie także bardzo pożądaną będzie pomoc w słuchaniu spowiedzi św., o którą wszystkich Współbraci, we Lwowie zamieszkałych, najuprzejmiej prosimy.

Na cele Towarzystwa „Bonus Pastor" wpłynęły do naszej kassy następujące datki:

Od JEx. najprzew. ks. Arcybiskupa, jako druga połowa rocznego datku, 50 złr. w. a.

Od najprzew. ks. Biskupa-suffragana Seweryna Morawskiego 100 złr.

Od N. N. przez najprzew. księdza Biskupa-suffragana 200 złr.; od przewiel. Sióstr Najśw. Serca Jezusowego czyli Sercanek 100 złr., wreszcie od ks. J. K. 5 złr.

Za te szczodre datki składa niniejszem Wydział Towarzystwa szlachetnym dawcom najpowinniejsze dzięki.

Ks. dr. Ł. Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. św. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Wybrany wydział nowo założonego Towarzystwa kapłanów w dyecezyi tarnowskiej, którego skład podaliśmy w nrze 20 „Wiad. Kość." z b. r., gorliwie bierze się do pracy. Zaraz po odbytych rekollekcyach (w dniu 24 z. m.) zwołał *pierwsze posiedzenie*, na którem skompletowano wydział przez wybranie jeszcze jednego członka, którym został ks. M. Mika, wik. katedralny. Następnie ustanowiono *bióro Wydziału*, mianowano *referenta* i jego *zastępcę*, oraz *dwóch pisarzy* i uchwalono posprawiać potrzebne księgi. Do tego dnia zapisało się na członków 69 kapłanów; każdy otrzyma odpowiedni dyplom, na którym z jednej strony będzie rycina św. Józefa, a po drugiej najważniejsze punkta wyjęte ze statutu, oraz odpusty, o które się Wydział u Stolicy Apostolskiej starać będzie, jak tylko stowarzyszenie przez Ordynaryat i przez Namiestnictwo zatwierdzonem zostanie. Dnia zaś 26 września odbyło się *drugie posiedzenie* wydziału, na którem przedyskutowano cały statut stowarzyszenia, ułożony przez ks. dra. A. Kopycińskiego, i obrano za patronów, oprócz św. Józefa, także *św. Stanisława B.*, *św. Jana Kantego* i *św. Karola Borromeusza.*

Kwestya teologiczna.

Przegląd kościelny w nrze 12 z b. r. w dziale: *Kwestye teologiczne* twierdzi, że w Wielkopolsce można post jubileuszowy odprawiać w suchedni, wigilie i t. p. Nie wchodząc, *czy* i *o ile* twierdzenie to uzasadnionem jest dla Wielkopolski, odpowiadamy szan. redakcyi, że co do Galicyi nie może mieć ono praktycznego zastosowania i jest dla nas prawdziwą nowością. Według słów bowiem Ojca św.: *praeter dies, in quadragesimali indulto non comprehensos, aut alias*

simili stricti juris jejunio ex praecepto ecclesiae consecratos żadną miarą nie można postu jubileuszowego odbywać w suchedni lub we wigilie, bo jakiekolwiek istnieją u nas zwolnienia *quoad qualitatem ciborum*, to jest co do mleka i jaj, to istnieje zawsze bez kwestyi obowiązek *quoad quantitatem*, według którego wolno tylko jeść raz do sytości w południe, a rano i wieczór dozwolony jest tylko skromny posiłek (rano około 2 uncyj, a wieczór 8 uncyj). Nie mylą się więc wcale *Intencye apostolstwa*, pisząc w książeczce wrześniowej. „Którykolwiek dzień obierzesz, czy czwartek, czy piątek, byleś nie obrał tylko żadnego z dni suchedniowych ani wigilii do Matki B. (tam gdzie ją poszczą) ani wigilii Wszystkich Swiętych". W tych dniach bowiem jest *przynajmniej* obowiązek postu co do ilości.

Pro memoria z liturgiki.

1. Błędem jest, jeżeli celebrans w czasie, kiedy według rubryk mszalnych ma na sobie czynić znak krzyża świętego, robi tenże znak krzyża świętego w powietrzu, nie dotykając wcale czoła, piersi i ramion, albo jeżeli znak krzyża św. czyni na piersiach, nie prowadząc ręki od jednego do drugiego ramienia.

2. Błędem jest, nie całować w istocie ołtarza, kiedy tego rubryki wymagają. tylko tak się zachować, aby się zdawało, że celebrans zabiera się do całowania.

3. Błędem jest powracać ze strony epistoły na środek ołtarza, zanim powtórzyło się *Introit* i zanim to powtórzenie ukończonem zostało.

4. Błędem jest, powracając ze strony epistoły na środek ołtarza, kończyć powtórzenie Introitu i odmawiać *Kyrye eleyson* lub *Munda cor meum*.

5. Błędem jest, przy *Suscipe sancte Pater* czynić pateną z hostyą lub przy *Offerimus* kielichem znak krzyża św., zanim się te modlitwy całkiem ukończyło.

6. Jest gruby błąd przy podniesieniu najś. Ciała Chrystusa Pana prawą ręką podnosić do góry Ciało Pańskie, a tymczasem lewą rękę kłaść na ołtarzu; to tylko wolno raz do roku podczas tak zwanego *praesanctificatorium* w Wielki Piątek.

7. Błędem jest *podczas* podniesienia kielicha, lub też *po* podniesieniu tegoż odmawiać słowa: *Haec quotiescumque feceritis, in mei memoriam facietis.*

WIADOMOSCI DYECEZALNE

Archidyecezya Lwowska.

Odznaczony: ks. A. Jasiński, prob. z Jagielnicy, *expositorio can.* — *Przeniesieni*: ks. T. Gdowski z Kałusza do Grzymałowa; ks. J. Zakrzewski z Grzymałowa do Niżniowa i nowo-wyświęcony ks. J. Banach do Kałusza.

W duchowieństwie wojskowem zaszły następujące zmiany: dotychczasowy kapelan w okręgu wojskowym Serajewo w Bośnii ks. J. Schmidt został przeniesiony w tym charakterze do Lwowa, a na jego miejsce został kapelanem L. Terpiński, wik. w Radgoszczy, kapłan dyecezyi tarnowskiej, nadto *przeniesiono*: ks. I. Warzechę, duszpasterza domu inwalidów we Lwowie do szpitalu garnizonowego tamże, a kuratem przy domie inwalidów został ks. I. Wojakiewicz, dotąd kapelan wojskowy klasy II we Lwowie.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Jan Szczepek, wikaryusz z Dzikowca, instytuował się 28 z. m. na Krakowiec. — *Przeniesieni*: ks. Maciej Rymar z Rychcic do Dylągowej; ks. Jędrzej Kurek, wikaryusz z Mościsk, na dyrygensa do Rychcic; nowowyświęcony ks. Jan Milczanowski do Mościsk; ks. Henryk Siarkowski, z Leżajska do Szymbarku, a ks. Mikołaj Tarczyński z Szymbarku do Leżajska.

Dyecezya Tarnowska.

Mianowani (Najwyższem postanowieniem z dnia 16 września b r.): ks. H. Otowski, proboszcz w Gręboszowie i dziekan *dąbrowski* i ks. J. E. Matuziński, prob. i dziekan w Starym Sączu, kanonikami honorowymi kapituły tarnowskiej.

Dyecezya Krakowska.

Ks. M. Miczek, wysłużony dziekan dekanatu bialskiego i proboszcz w Willamowicach, z okazyi swego jubileuszu kapłańskiego został mianowany *konsyliarzem Konsystorza biskupiego*. Czcigodny jubilat otrzymał nadto ze Lwowa od najprzew. ks. Biskupa wraz z życzeniami w dniu swych Imienin i jubileuszu także apostolskie błogosławieństwo.

Na beneficium curatum w *Dziekanowicach* powtórnie rozpisano konkurs, który trwać będzie do dnia 20 październik b. r.

Ofiary:

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli parafianie z Witkowa kwotę 14 złr. 31 ctów. Razem z poprzedniemi 105 złr. 1 ct. i 10 franków w złocie.

Odpowiedź Redakcyi.

W. X. M. Kuźn. z Chor. Już w r. 1875 wyszła w Krakowie, nakładem czcig. OO. Jezuitów krakowskich, książeczka, zawierająca „spis odpustów", jakie ś. p. papież Pius IX dozwolił wiernym, którzy mając przy sobie jakąś koronkę, różaniec, krzyż, krucyfix, statuetkę lub medalik błogosławiony od Ojca św., dopełnią odpowiednich dzieł, w tej książeczce wyszczególnionych. Te same odpusty zatwierdził i obecnie panujący papież Leon XIII i z jego polecenia wyszła książeczka, wydana drukiem św. Propagandy z dnia 23 lut. 1878, na którą odwołują się dokumenta, jakie w Rzymie podczas pielgrzymki otrzymaliśmy. Ta ostatnia książeczka, którą mamy pod ręką, jest zupełnie taką samą, jak pierwsza wydana za ś. p. Piusa IX i można ją nabyć w Rzymie, albo postarać się o „spis odpustów" u OO. Jezuitów krakowskich. a rzecz wyjaśni się ku zupełnemu zadowoleniu.

Z dzisiejszym nrem rozpoczyna się nowy kwartał; prosimy szan. prenumeratorów o rychłe składanie przedpłaty na kwartał przyszły i o wyrównanie zaległej.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.